

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 56.

N. Piekary, Sobota 13 Lipca 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adres-m: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej.

I.

W przyszłym tygodniu, we wtorek, Kochani Czytelnicy, przypada święto Matki Boskiej Szkaplerznej, czyli doroczna pamiątka ustanowienia bractwa Szkaplerza Najświętszej Maryi Panny z góry Karmelu. Otóż o górze tej świętej i o początku założenia tego bractwa, chcemy tu kilka słów powiedzieć, a zarazem wymienić przywileje które, są tak wielkie, jakich żadne inne bractwa nie posiadają.

Góra Karmelu położona w ziemi świętej, nad morzem Śródziemnym, gdzie niegdyś przebywał prorok Eliasz, jest jedną z najwyższych i najpiękniejszych gór w Palestynie.

Miejsce też to jest szczególnie ubłogosławione. Tam bowiem poraz pierwszy zaczęli ludzie oddawać cześć Matce Bożej i to na lat 900 przed przyjściem Pana Jezusa i znowu tamże już po przyjściu Syna Bożego na ziemię, pierwszy stanął kościół na cześć Najświętszej Dziewicy, a stało się to tak:

Święty Eliasz, prorok, unikając stosunków ze światem i obrawszy sobie samotne na tej górze mieszkanie, przebywał tam z uczniem swoim św. Elizeuszem, a następnie i z wielu innymi podobnież życie wiodącymi mężami.

Razu pewnego mieli oni tam widzenie, w którym okazał się na niebie cudowny obłok, mający kształt postaci kobiecej, a który rozpadając się w deszcz rześisty, użyźnił kraj cały, po suszy półczwarta roku trwającej. Święty Eliasz i jego uczniowie poznali w tym cudownym obłoku obraz i przepowiednię Najświętszej Maryi, jako Matki przyszłego Zbawiciela świata, a oczekując Go z gorącą wiarą, już wtedy cześć oddawali Tej błogosławionej Niewieście, z której się Zbawiciel miał narodzić.

Po odejściu z tej ziemi Eljasza, który na wozie ognistym uniesiony był do Nieba (a obdarzony został takim przywilejem, za to właśnie, że pierwszy z ludzi oddał cześć przyszłej Matce Boga), uczniowie jego, połączeni w Zgromadzenie, jak teraz Zakonnicy, przetrwali tam aż do czasów przyjścia Chrystusa Pana. Wtedy gdy doszła ich wieść o pojawieniu się w Palestynie św. Jana Chrzciciela, który ogłaszał ludowi, że oczekiwany i przez Proroków przepowiedziany Zbawiciel jest już na ziemi, przyszli i oni do ziemi żydowskiej, a słuchając kazań św. Jana, uwierzyli w przyjście Syna Bożego. A gdy po Zesłaniu Ducha Ś-go, Apostołowie przez wezwanie Imienia Jezusowego, różne czynili cuda i obdarzeni darem mówienia wszystkimi językami, kazania dla wszystkich ludów, z jakich stron by byli, miewali, wszyscy ci Eliasza i Elizeusza uczniowie z góry Karmelu chrzest św. przyjęli—a mając już z przechowywanego podania, szczególną cześć dla Matki Zbawiciela—teraz zaś jako chrześcijanie starali się zbliżyć do Przenajświętszej Panny, poznać ją i cześć

najgłębszą Jej złożyć. I nie tylko dostąpili tego szczęścia, ale jak niesie podanie, Matka Boża widząc w nich swoich najdawniejszych sług i czcicieli, z wielką ich łaskawością przyjęła i do szczególnej, a świętej z Sobą poufałości przypuszczała. Skutkiem czego rozbudziło się w nich jeszcze większe i żywsze niż w wielu innych nabożeństwo do Matki Pana naszego—to też wróciwszy do swojej puszczy na górę Karmelu, pierwsi oni tam wystawili kaplicę, czyli kościółek ku czci Przenajświętszej Panny Maryi i serdecznie tam Ją wielbili.

Pod opieką tedy szczególną Najświętszej Maryi, trwało znowu tam pustelnicze to zgromadzenie, a początek swój od proroka Eliasza biorące. Gdy zaś z upływem czasu poczęły się tworzyć Zakony zatwierdzone przez Kościół święty, pustelnicy z góry Karmelu uzyskali także w r. 1205 zatwierdzenie i ustawę Zakonu, i nazwani zostali *braćmi pustelnikami z góry Karmelu*, a później gdy i w innych krajach katolickich pozakładali swoje klasztory, zwali się po prostu Karmelitami.

W czasie wojen krzyżowych, gdy zakon ten znanym już był w Europie—miał on wówczas czwartego z kolei najwyższego przełożonego Zakonu, którym był błogosławiony Szymon Sztok, Anglik, mąż wielkiej świętobliwości, mający od młodości swojej szczególne do Matki Bożej nabożeństwo; otóż gdy błogosławiony ten mąż przed samą śmiercią swoją, ciągle i gorąco modlił się do Niej, błagając aby jego Zakon, obdarzyć raczyła jakim szczególnym dowodem swojej dla niego łaskawości,—razu pewnego, jak podanie niesie, gdy tak powtarzał te swoje błagania, ujrzał roztwierające się po nad nim Niebo i wśród wielkiej liczby aniołów Matkę Bożą zstępującą i trzymającą w ręku Szkaplerz, który mu oddała, mówiąc:

„Weź Synu mój Szkaplerz ten, jako szczególny znak mojej opieki nad Twoim Zakonem; jest to znamię zbawienia i poręka pokoju i przymierza wiecznego. Kto umrze przyodziany tym Szkaplerzem, nie dozna ognia piekielnego.“

Po tych słowach widzenie zniknęło, a w ręku błogosławionego Szymona Sztoka, pozostał Szkaplerz taki, jaki dotąd przepisany jest dla należących do bractwa Szkaplerza Matki Bożej z góry Karmelu.

Papież też, Benedykt XIV-ty, w jednym z uczonych dzieł swoich pisze, iż o prawdziwości tego objawienia wątpić nie można.

(Niepodobną jest rzeczą objąć wszystkich łask i przywilejów Szkaplerza tego świętego w jednym Numerze i dla tego, pozostawiamy dalszy ciąg opisu dla Czytelników naszych do następnego jeszcze Numeru.)

Nauczyciel

przed sądem przysięgłych,

pod tym tytułem przynoszą nam pisma poznańskie tak straszną wiadomość, że niepodobna jest, byśmy jej nie podali do wiadomości Czytelnikom naszym, oto

dnia 4-go b. m.—jak pisze „Dziennik Poznański“—toczyła się przed poznańskim sądem przysięgłych sprawa przeciwko p. Weimanowi, nauczycielowi z Jaryszewa. o pobicie 12-letniego Antoniego Wachowiaka z Sycina, wskutek czego śmierć miała po 2-ch dniach nastąpić. Jak zeznało 15-tu świadków, chłopiec zupełnie zdrow i wesół przybył w ten dzień rano do szkoły, a gdy na po południowej lekcji rachunków, nie umiał dać odpowiedzi, nauczyciel miał chwycić kij jałowcowy i potrząsał go na chłopcu, poczem kij wyrzucił i schwywszy chłopca mimo łez i prośb jego za włosy, głową jego uderzył o ścianę i ławkę. Chłopiec wkrótce potem osłabł i oparł głowę na ławce, mimo to zostać jeszcze musiał w areszcie, gdzie spotkały go razy, gdy nie chciał, czy nie umiał pisać, jak tego żądał nauczyciel.

Następnie chłopiec z trudnością zaszedł do domu, gdzie wkrótce przestał mówić i zupełnie opadł z sił. Na drugi dzień matka go zawiozła do miasta Szamotuł, gdzie lekarz tamtejszy dr. Dziembowski, stwierdził zapalenie błonki mózgowej i stan jego uznał za bardzo zły, jako też chłopiec na drugi dzień umarł.

Wskutek nacisku mieszkańców wsi, rodzic dziecka sprawę tę wytoczył przed właściwą władzę.

Z toku rozpraw dowiedzieliśmy się, iż p. Weimann ma w szkole 140 dzieci, z których połowa jest polskich. Oskarżony, jak sam zeznał, nie rozumie ani słowa po polsku i uczy dzieci polskie, nie rozumiejące znowu języka niemieckiego, za pomocą *mimiki*, to znaczy że wskazuje dzieciom przedmioty, nazywając takowe po niemiecku i każe im to tak długo powtarzać, dopóki dzieciom w pamięci nie utkwie. Jak daleko doprowadziła owa piękna metoda, przekonano się z rozpraw sądowych, gdyż inspektor szkolny, pastor p. Menzel z Obrzycka, oświadczył, iż oskarżony nauczyciel otrzymał nagrodę za dobre postępy dzieci w języku niemieckim.

Zaznaczyć jednak wypada, iż mimo tych dobrych postępów wszystkie prawie dzieci polskie, a była ich tam w sądzie wielka liczba, nie umiały zeznawać po niemiecku i dla wszystkich niezbędnym był tłumacz.

Nauczyciel zapierał się, jakoby w tym dniu był chłopca obil, a ze świadków 2-ch tylko chłopców dowodziło, że: „wir haben nichts gesehen“, (myśmy nic nie widzieli). Znacząca p. dr. Dziembowski z Szamotuł oświadczył, że uważa za możliwe, iż śmierć nastąpiła skutkiem pobicia, p. dr. Cohn zaś, jako reprezentant królewskiego kolegium lekarskiego, uważał, że śmierć li tylko skutkiem tego pobicia mogła nastąpić, podczas gdy fizyk powiatowy p. dr. Matys, który kierował sekcją trupa, dokonaną w pięć dni po śmierci chłopca, twierdził, że plamy, jakie na ciele wystąpiły, każą się domyślać, iż chłopiec za życia cierpiał na jedną z chorób zakaźnych, prawdopodobnie na szkarlatynę lub żarnicę, skutkiem czego nastąpiło zapalenie błonki mózgowej, chociaż przyznał, że wypadki takie należą do nader rzadkich.

Prokurator w bardzo ostrych słowach potępił brutalne postępowanie nauczyciela z dziećmi, który już po trzykroć dostał za to naganę od rejencji, a w roku 1887 zapłacić musiał z tego samego powodu 30 marek kary dyscyplinarnej i zagrożono mu, że jeżeli nie nastąpi poprawa, wytoczonym mu będzie proces dyscyplinarny.

Prokurator ze względu na różne fałszywe zeznania, jakie poczynił przed sądem i winę jego upatrując już w tem, że w marcu b. r. podsądny przełaził awoją własność ziemską na czteroletnią córkę awoją prawdopodobnie z obawy przed kosztami, jakie z procesu wynikną, wniósł o zastosowanie wobec niego całej surowości prawa i o nieprzyznaniu łagodzących okoliczności.

Obrońca podsądnego prosił o łagodzące okoliczności dla podsądnego, podając jako powód, że nauczyciel Niemiec nie umiejący ani słowa po polsku, mający uczyć dzieci polskie, nie znające znowu ani słowa po niemiecku, w bardzo trudnym znajduje się położeniu, a ponieważ jest człowiekiem, więc cierpliwość musi mu się nieraz przebrać i wybuchnie gniewem, za co go odpowiedzialnym nie może uczynić.

Sąd przysięgłych uznał podsądnego winnym, przyznając mu jednak łagodzące okoliczności i skutkiem tego skazano podsądnego tylko na jeden rok więzienia.

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 55.)

Odpuściwszy chwilę tak mówił dalej:

— Ja jeszcze nikogo wtedy nie zabiłem, tak powiedziałem sobie: czekaj psia jucho „Piorunie“ jeśli ja to zrobię, to chyba ciebie wprzódki zduszę... Ale był arak na stole, napilem się trochę. Coś mię gryzło tam w piersiach — tak mi było smutno i straszno. Napilem się znowu i piłem już potem ciągle. Czy ja wiem co to było. Chyba zły we mnie wszedł — ja nie wiem, ale kiedy ten zdrajca przekłętą wpadł do mnie w nocy krzyząc: „już jedź!“ to ja porwałem topór, wypadłem na drogę...

Obtarł czoło, pochylił się cały i przytłumionym, dzikim głosem mówił:

— Noc była ciemna jak w grobie, zawierucha straszna. Tylko wicher i psisko jakieś wyło. Usłyszeliśmy turkot, nadjechał — był sam jeden. Tedy ja oślepiiony cały, rzuciłem się, schwyciłem konia za cugle, a Szulc skoczył do tego... człowieka. Widziałem jak wdarł się na wózek, jak podniósł nóż długi... Ale to był silacz ten pan, bo palnął Szulca pięścią w głowę, aż runął na ziemię, a potem krzyknął na mnie: „z drogi! puszczaj konia!“ i ciął go batem. Ale mój konia nie puścił — szamotaliśmy się tak chwilę, aż Niemiec się znów podniósł i z tyłu się skradał.

— Tedy ów pan wyskoczył z wózka i nie mogąc do miasteczka uciekać, bo mu Niemiec zastąpił, puścił się ku cmentarzowi. My za nim — i... tuśmy go zabili...

Zatrzymał się chwilę, pochylił się cały, schwycił za głowę i oparłszy się łokciami o kolana milczał. Sędzia był do głębi wzruszony tą straszną spowiedzią, ale opanował się i rzekł zimno:

— Opowiedz jakżeście go zabili?

Porwał się na te słowa Postrach na równe nogi, i patrząc w około siebie dzikim wzrokiem, krzyknął:

— Nie, tego nie powiem, choćbyś mie pan piekił i krajał nie powiem, niech ten niegodziwiec to powie — ja nie mogę, nie wytrzymam. Ten zdrajca to sam djabeł — on mię namówił, on kłut już trupa na śniegu, ażem go pięścią w kark zdzielił.

Odetchnął z głębi piersi, usiadł i mówił spokojniej nieco:

— Potem zaczął szukać koło niego. Wyjął pieniądze których strasznie dużo było, potem jakieś papiery. Skończywszy to powiedział do mnie: „no uciekaj, bo nas mogą złapać“ i skoczył sam do wózka, który stał na drodze. Już siedział na wózku kiedy zawołał: „za kilka dni wrócę i dam ci pieniądze.“ Ja ogłupiałem... poszedłem do domu, zrzuciłem pokrwawioną sukmanę, którą schowałem w grobie... ale Niemiec nie dał mi ani grosza...

— Cóż to były za papiery? spytał sędzia.

— Nie wiem — jak je znalazł, obmacał i rzekł: „trzeba to oddać panie Z***“ — ale ja nie wiem czy oddał. Domyśl, że mi pieniędzy nie dał, zdradził mię psia wiara... Mnie tu coś dlawi... ja nie mogę chyba żyć już...

XVI.

Sledztwo było tym sposobem skończone. Szulc, acz z początku pomimo wszelkich dowodów, zapierał się, w końcu uległ i wyznał wszystko. Inkwizent sprawę i więźniów odesłał do właściwych sądów, a sam zabierał się powoli także do wyjazdu, po zaszczyty i nagrody.

Ale zaszły wypadki w miasteczku, a mianowicie w gronie osób wchodzących w skład naszego opowiadania, które wyjazd ten opóźniły nieco. Główną przyczyną tego opóźnienia była panna Marya Z***.

Od czasu katastrofy onej strasznej pod cmentarzem, złota ta dusza, gasła powoli. Jeżeli żyła jeszcze i miała jakie siły, to podtrzymywała się głównie jakąś potęgą wewnętrzną; szalonym natężeniem sił dusznych. Kiedy atoli sprawa się skończyła, kiedy wreszcie nie było powodu żadnego, by walczyć z chorobą i złamaniem, upadła jakoś dziwnie i osłabła niezwykle. (D. nast.)

Przegląd polityczny.

Dzienniki rosyjskie żywo zajmują się pogłoską, jakoby mocarstwa należące do potrójnego przymierza,

usiłowały pozyskać na sprzymierzeńca Turcyą. Wogóle w Rosyi nie sądzą, aby Turcyą mogła się zdecydować na ten krok, jednakże niektóre dzienniki starają się, za pomocą groźb odwieść rząd turecki od samej tej myśli tak dla Rosyi niemiłej. Gdyby Turcyą miała przyłączyć się do trójprzymierza — piszą dzienniki rosyjskie — wtedy istnienie jej byłoby zagrożone, a Turcyą wykreśloną by została z rzędu mocarstw. Jedynie tylko nielączenie się z wrogami Rosyi, może ocalić państwo tureckie, tak piszą wspomniane dzienniki.

Rozruchy w Bośni i Hercegowinie są prawie wedle wiarogodnych źródeł nic nie znaczące, a tylko doniesienia serbskie narobiły o nich rozgłos. Ostatecznie wykazało się, że przyszło do utarczki między bandą rabusiów czarnogórskich, złożoną z kilku ludzi, a turecką strażą pograniczną, przyzem rabusiów częścią schwytano, częścią zabito.

Z drobnej na pozór sprawy wywiązał się poważny zatarg pomiędzy Anglią a Portugalią. Dzienniki angielskie rozpoczęły zaciętą walkę przeciwko Portugalii. Chodzi o kolej do granicy Transwaalu w Afryce. Już w r. 1888 Portugalia zaczęła stawiać trudności przedsięwzięciu budowy, zarzucając, że linia kolei żelaznej nie dochodzi do samej granicy Transwaalu, jak to było zastrzeżone w kontrakcie. Następnie rząd portugalski zaczął rościć pretensje do angielskich inżynierów, że ci nie wykończają w czasie oznaczonym robót, a nie brał wcale pod uwagę, że powietrze (klimat) Afryki południowo-zachodniej, nie sprzyja robotom budowlanym. — Ogromne upały i deszcze ulewne nie pozwalają na prowadzenie robót jak tylko przez parę miesięcy w roku. Otóż w obec niechęci rządu portugalskiego, dalsza budowa kolei okazała się niemożliwą, a olbrzymie kapitały angielskie, umieszczone w przedsiębiorstwie, narażone zostały na niebezpieczeństwo. W tem położeniu towarzystwo zwróciło się do rządu angielskiego o protekcję. Rząd drogą dyplomatyczną rozpoczął traktowanie z Portugalią, którego wynik prawdopodobnie wiadomym będzie niezadługo. Zatarg angielsko-portugalski, jako dotyczący kapitalistów prywatnych, nie ma sam przez się wielkiego znaczenia, inne ma jednak znaczenie niechęć, z jaką rządy państw, posiadających kolonie w Afryce, przyjmują zjawienie się Anglików, a choćby nawet kapitalów angielskich. Niechęć ta jest z resztą najzupełniej usprawiedliwioną, gdyż rząd angielski, kiedy o kolonie chodzi, ma poniekąd opinię wilka, dobijającego się do owczarni.

Przed kilku dniami w francuzkiej Izbie poselskiej oświadczył minister wojny, że armia stała francuzka jest dziś o 30,000 ludzi liczniejszą aniżeli była przed rokiem 1885, a tylko o 3,000 ludzi słabszą od armii niemieckiej. Według raportu jeneralnego sztabu, armia francuzka liczy obecnie na stopie pokoju 46,298 oficerów i 482,187 szeregowców; doliczywszy zaś załogę Algierji wynosi przeszło pół miliona ludzi. Armia stała w razie uruchomienia podwaja się przez rezerwistów. Pochota też francuzka, zwłaszcza w korpusach bliższych granicy wschodniej, trzymana jest na wzmocnionej stopie pokojowej, po 125 ludzi w kompanii, zaś jazda i artylerya stoi na stopie całkiem wojennej.

Niemcy. We wtorek odbyło się posiedzenie ministerstwa pruskiego.

— Z Zanzibaru donoszą, że komisarz rzeszy Wissmann, uderzył na powstańców w Pangani.

— Delegatowi górników Schroederowi oświadczył zarząd kopalń, że jeśli raz jeszcze podpisze się pod jakąkolwiek odezwą, lub też uczestniczyć będzie w zebraniu górników, natychmiast zwolniony zostanie od pracy. Schroeder niezastosował się do rozkazu zarządu kopalń i przewodniczył na zebraniu delegatów trzydziestu sześciu cechów — skutkiem czego natychmiast go oddalono. Dzienniki niemieckie, nawet konserwatywne potępiają ten krok dyrekcji kopalń.

— Zarządy kopalń westfalskich ostro występują przeciw górnikom, którzy brali udział w bezrobociu. Po zwolnieniu od pracy delegata górników Schrödera, wypowiedziano również pracę drugiemu delegatowi Sieglowi, za to jedynie, że brał udział w zebraniu delegatów górniczych, które się odbyło przed kilku dniami. Wogóle dyrektorowie kopalń zdają się zapominać o jedynym z punktów ugody, wedle której robotnicy, którzy zaświatowali nie mieli być narażeni na żadne przykrości i prześladowania — obecnie dzieje się przeciwnie, gdyż z całego okręgu górniczego westfalskiego nadchodzą skargi na dyrektorów kopalń, że prześladowają wszystkich górników, którzy brali udział w bezrobociu. Takie postępowanie z pewnością nie uspokoi robotników.

Rosya. Minister spraw wewnętrznych nakazał rozwiązanie towarzystwa ewangelickiego, które służyło celom dobroczynnym. Zakaz ten rozciąga się na całą Rosyą.

— Z Petersburga donoszą do gazet wiedeńskich, że wiceadmiral Czichaczew odbędzie na rozkaz cara szczegółowy przegląd floty rosyjskiej tak na morzu Czarnem, jak; Azowskiem. Chodzi szczególnie o to, czy flota jest gotową do wojny. Cesarz pragnie mieć pod tym względem jak najokładniejsze informacje. — Rząd rosyjski zamierza pobudować nowe koleje w Środkowej Azji. Z tego powodu wielu urzędników otrzymało polecenie udania się na miejsce. — Około 20 go sierpnia ma cesarz Rosyi wraz z rodziną przybyć do Kopenhagi.

Francya. W zeszły czwartek odbyła się w Paryżu uroczystość poświęcenia pomnika „wolności świat oświecającej“. Publiczność licznie się zebrała, prezydent republiki Carnot był również obecny.

— Według dalszych doniesień z Saint-Etienne prace ratunkowe w szybach, gdzie wybuchły gazy, trwały przez całą noc, ale mimo wszelkich usiłowań nie można było nic osiągnąć. Aż do godziny 10-tej przed południem wydobyto 25 osób, a z tych 14 zabitych, a 11 dających jeszcze znaki życia — z których jednak zmarły dotychczas trzy osoby. Dalsze poszukiwanie zabitych górników jest chwilowo niemożliwym, skutkiem ognia, jaki wybuchł w kilku miejscach kopalni. Wedle ostatnich wiadomości liczba zabitych wynosi 185 osób.

— Górnicy zebrani na kongresie w Decazeville przesyłali ministerstwu adres, w którym żądają, zarządzania środków ochronnych, aby podobne wypadki, jak w Saint-Etienne więcej się nie zdarzały.

Włochy. Minister wojny powołał wszystkich dowódców do Rzymu, celem odbycia ważnych narad wojskowych.

Anglia. Dzienniki angielskie niezmiernie chwają wspaniałe przyjęcie Szacha i twierdzą, że Szach musi być wielce przejęty potęgą i bogactwem Anglii.

Hiszpania. Królowa regentka hiszpańska zachorowała; stan jej zdrowia jednak nie budzi poważniejszych obaw.

Belgia. Konferencya afrykańska ma się odbyć w jesieni w Brukseli. Projekt konferencyi wyszedł od Anglii w porozumieniu z Niemcami. Oprócz oznaczenia dokładnych granic kolonii państw europejskich, konferencya ma się zajmować ograniczeniem handlu niewolnikami i porozumieniem się nad najlepszymi środkami w sprawie rozszerzenia wpływu cywilizacyjnego w środkowej Afryce.

Serbia. W dniu koronacji wydał król Aleksander w Kraliewie obiad galowy na cześć posła rosyjskiego (Pawianiego), w czasie którego wznosił toast na zdrowie cara Aleksandra.

— Z Białogrodu donoszą, że ludność nadgraniczna skarży się, że życiu jej i dobytkom z dniem każdym grozi coraz większe niebezpieczeństwo, gdyż ilość band zbójcekich, gromadzących się w prowincjach tureckich wzrasta.

— Młodzieńcy Król serbski wraz z regentami i ministrami objeżdża kraj swój. W niedzielę rano udał się do Takowy, gdzie niegdyś Miłosz Obrenowicz w niedzielę palmową, 1815 roku, ogłosił powstanie przeciw Turkom.

Z literatury.

Dla wiadomości abonentów, wydającego się dzieła ku czci Najświętszej Dziewicy, a tem samem dla pożytku wiernych czcicieli Matki Boskiej Częstochowskiej, pod tytułem:

„ODROBINY“

ze Stołu Królewskiego, Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga-Rodzicy Panny Maryi, które aby się niemi świat zgłodził obżywił przez władzę duchowną dla pożytku wiernych zaaprobowane zostały — donosimy, że nieocenione dzieło to do druku podjęte zostało — i na Zeszyty podzielone z dwóch powodów, raz by je łatwiej i przystępniej było nabywać kupującym, a po drugie, by wyłożone nań koszta druku prędzej się wracały. Otóż Zeszyt I-szy pamiątkowego tego dzieła, które ostatnio poraz trzeci w roku 1757, a więc temu już lat 132 jak drukowanem było — dzisiaj wyszedł na świat. Ma on utworować drogę następnym Zeszytom. Oj jego rozejścia się i chętnego nabywania, przekonać się będziemy mogli, jak też świat katolicko-polski pamiątkowe dzieło to przyjmie, a osobliwie czciciele N. Dziewicy Maryi — i czy nie na próżno pracę tę podejmujemy? Zeszytów takich będzie co najmniej 15, które dopiero stanowiąc będą to dzieło, zawierające cuda i łaski Boże przez setne lata świadczone tym, którzy się w opiekę Matce Bożej oddawali.

Zeszyt ten pierwszy, zawiera niejako zaokrąglony przebieg historii tego cudownego Obrazu Jaanogórskiego od samegoż jego początku, t. j. od chwili malowania go w Jerozolimie przez św. Łukasza, jeszcze za życia Matki Boskiej, jak tradycja (podanie) niesie — i oraz dalsze Obrazu tego cudownego dzieje, jak utrzymanie go i przechowanie w czasie

zburzenia Jerozolimy i następnie podczas burzenia świętych obrazów w Konstantynopolu, gdzie przez lat pięćset przebywał — oraz wprowadzenie go na Belzki zamek przez książęcia Opolskiego, gdzie Obraz ten cudowny przy napadzie Tatarów otrzymał bliźnię w szyć świętą — i jak go potem tenże książę do Częstochowy na Jasną Górę sprowadził — gdzie dotąd się znajduje, i tam pod opiekę i straż Zakonnikom 6-go Pawła, 1-go pustelnika, powierzył.

Zeszyt II-gi zawierać będzie dalszy ciąg pobytu tego cudownego Obrazu na Jasnej Górze — i różne oprócz cudów tam doznanych, dzieje starożytne, oraz napady nań niewiernych, które jednak zawsze pogromieniem napastników się kończyły.

Cena Zeszytu pierwszego na dobrym i mocnym papierze wynosi 40 fen. — Zaś na bielszym i gładszym 60 fen.

Każdy ktoby chciał posiadać całe to dzieło, winien przy nabyciu Zeszytu pierwszego, złożyć **wraz z adresem swoim** przedpłatę na Zeszyt II-gi — i tak dalej, a dalej, aż do końca dzieła na jeden Zeszyt, t. j. 40 fen. z góry by opłacał — a tym sposobem byłoby i Wydawcom ułatwienie, którzy setki marek **naprzód** wyłożyć muszą, zanim papier i druk dokonany i wykończony zostanie — a potem, że i abonenci mieliby cząstkowo, bo drobną kwotą, 40-tu fenyngami, zebrane wkrótce dzieło tak doniosłe i nieocenionej wartości.

Zeszyt ten pierwszy nabywać można i na **drugą przedpłatę składać**, prócz w *Redakcyi* i w *Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“*, tu w *Piekarach*, także i u p. *Stanisława Schwidra*, oraz w księgarni i drukarni p. *Teofila Nowackiego*, tudzież i w księgarni pp. *Ogermana*, *Ojca* i *Syna*. — Następnie w *Bytomiu*, w księgarni p. *Zioba*, obok kościoła farnego; — i u agentów, którzy się rozszerzaniem na chwałę Najświętszej Maryi dzieła tego podjęli: jak np. w *Szarleju* u p. *Jana Obręby*; na *Rozbarku*, pod *Bytomiem* u p. *Eukasza Wallis*; — w *Starem Chechle* u p. *Emanuela Mazur*; w *Biskupicach* u p. *Tomasza Widerry*; w *Poremby* u p. *Rafaela Palicy*; w *Miechonicach* u p. *Piątek* i w *Michalkowicach* u p. *Pawła Pierschalli*.

Tam więc można się zgłaszać po Zeszyt pierwszy i składać przedpłatę na Zeszyt II-gi, **wraz z adresem**, czyli nazwiskami, które wszystkie w II-gim Zeszycie wydrukowane będą. Jak dotąd zanadto mała jest jeszcze liczba zebranych abonentów — i dla tego to Zeszyt II-gi nie mógł wyjść dotąd z druku. Lecz mamy nadzieję, że to wkrótce nastąpi.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 12 lipca 1889.

Poniżej podajemy rezultaty o żniwach z okolic poznańskich, a co do nas na Górnym Ślązku, cóż powiemy? Otóż jak nas wieści dochodzą, że nie tak źle jest, jak niektórzy biadają. Urodzaje w stronach naszych nie są jeszcze tak bardzo lichy, byle tylko unijać się przy żniwach i dobrze sprzątać. Na piaskach i jałowych gruntach, toć naturalnie nie można się dobrego spodziewać sprzętu, ale za to na dobrych gruntach, sprzęt będzie nie zły.

Zwykle mawia się u nas, że od św. Piotra i Pawła korzeń u żyta schnąć poczyna, a w tym roku już je przed tym dniem pokoszono!! Starzy też ludzie mówią, że u nas na Górnym Ślązku suche lata lepsze bywają niż mokre.

A więc dziękujmy Bogu, że chociaż nie obdarzył nas uadwyczajnymi urodzajami, dał nam jeszcze mimo tej ogromnej suszy i upalów tyle, że wyżyć będziemy mogli, bo co urosło to i zdrowe. Daleko gorzej ludziom gdzieindziej, tam wszystko wypalone i całe żniwa przepadły. Przenieśmy się wrokiem naprzykład do mieszkańców wyspy Kirasio, która należy do Holandji, a leży w środkowej Ameryce, w stronach gorących, otóż z tamąd donoszą straszne rzeczy — choć wprawdzie jest to kraj kamienisty i nieurodzajny, ale jak dotąd ludzie tam mieszkający mieli swoje wyżywienie. W tym zaś roku, już od 15-tu miesięcy nie było tam ani kropli deszczu; wypalono więc wszystko, tak że jednej trawki zielonej ujrzeć nie można. Bydło wyzdychało, ludzie z głodu, z braku wody i upalów chorują na skorbut, czyli na gnicie dziąseł, a przytem tak są osłabieni, że ledwo na nogach utrzymać się mogą. Kto więc tylko ma sposobność uciekać za morze, do Ameryki, na stały ląd. Niestety pociękało też wielu takich mężów niedobrych, niegodnych, którzy pozostawili swoje żony i dzieci, aby tylko siebie ratować — a natomiast pozostałe żony z dziećmi mrą z głodu jak muchy. — Cóż Wy na to Kochani Czytelnicy, gdy porównacie tamte żniwa z naszymi? Jakież więc dzięki Bogu składać winniśmy i Matce Jego Najświętszej i temu wszystkiemu pobożnemu ludowi, którego widzimy w Świątyniach nagromadzonego, który wraz z kapłanami zanosi modły swe do Pana Zastępów — a Pan litościw wysłuchuje ich — i nie dopuszcza zagłady choć tyle niewdzięcznego sobie ludu.

— Wczoraj wieczorem około godz. 8-mej zanosło się na burzę u nas. Wiatr był silny, piasek na drodze zasypywał oczy przechodniom, a w ogrodzie gałęziami trząsał niepomiernie, lecz jak mówi przysłowie: „z malej chmury wielki deszcz, a nieraz z wielkiej chmury nic,“ tak i tu się stało, bo wicher w pół godziny się uspokoił i spodziewanej burzy ani deszczu nie było — lecz za to w nocy deszcz popadywał i nad ranem jeszcze — i chociaż nie wiele, zawsze trochę odświeżył nam powietrze i ziemię nieco zrosił. — Dziś zaś w południe powstał znów wiatr silny — a nieco później zachmurzyło się niebo — naraz dały się słyszeć i grzmoty, które stopniowo stawały się coraz silniejszymi, — nareszcie obłoki spuściły deszcz rzęśisty — który padał dość długo po południu jeszcze, gdy pismo nasze na prasę podawaliśmy — i to wśród błyskawic i grzmotów, oraz tak pochmurnego nieba, że w mieszkaniach formalnie ciemno się zrobiło.

— Przypominamy Czytelnikom naszym, że na dziś właśnie 12 b. m., przepowiedzianem jest zaćmienie księżycy, które u nas ma być widzialne od 9 do 10 $\frac{1}{2}$ godziny wieczorem. Tarcza księżycowa ma być zaćmioną mniej więcej do połowy.

— Według dowiedzenia badaczy, ludzi oddających się zgłębianiu natury, upały tekie jak je dotąd mamy, trwać mają jeszcze przez lipiec cały, a przerwane będą tylko niewielkimi deszczami. Zaś miesiąc przyszedł sierpień ma być wilgotny, dżdżysty, a pod koniec jego, powietrze znacznie się oziębi. I wówczas stan taki potrwa aż do 10-go lub 12-go września, poczem znów nastąpić mają prawdziwie afrykańskie gorąca. O'toło 17-go zaś września ma być wielka burza. I zima tegoroczna będzie według tej przepowiedni srogą i długą. Oby się nie sprawdziły te przepowiednie.

— Pan Schaefer kupiec tutejszy, wyszedłszy we wtorek około wieczora w towarzystwie kilku panów na przechadzkę, a mając budki kramarskie pod Kalwaryą, spostrzegł w jednej ze swoich budek zakradających się chłopaków, a mianowicie: Pawła Lubojańskiego i Bernarda Filocha. Po zatrzymaniu i dokładnem zbadaniu ich, wyznali oni, że już w Poniedziałek tak oni sami jak również i inni chłopacy także, towar z tejże budy wybierali. Z wykrętnych odpowiedzi tychże chłopaków wnieść już można, jakież to zepucie i przebiegłość do złego pomiędzy niemi panuje. Policya niezwłocznie aresztowała ich.

— Rezerwisci wojskowi, mający ważne powody, dla których chcieliby się uwolnić od ćwiczeń wojskowych, na jakie ich komenda wojskowa powołuje, z prośbami udawać się powinni nie gdzieindziej, jak tylko do swych feldweblów okręgowych. Zanoszący prośbę o zwolnienie od tych ćwiczeń, winni załączyć piśmienne poświadczenie najbliższych władz, że powody przez nich podane są istotne, a nie zmyślone.

— Wczoraj po południu palił się las przy kopalni tak zwanej **Lytandra**. Podobną wiadomość donoszą i z **Woźnik**, że jakaś zbrodnicza ręka podpaliła tamże miejski las i to aż w trzech miejscach tak, że blisko 150 morgów pięknego lasu całkiem zgorzało. W poniedziałek znów, srożył się pożar w **Ligocie Woźnickiej**. I to wówczas gdy ludzie w większej części byli w polu przy robocie, — nim tedy jakaś pomoc nadbiegła, stało już czternaście gospodarstw w ogniu, które też doszczętnie zgorzały, a w wielu miejscach nawet chudoby swojej uratować nie zdołano. Szkoda jest znaczna bo nawiedzeni nieszczęściem mieli tylko domki i to bardzo nisko zabezpieczone, — zaś sprzętów domowych nie miał nikt ubezpieczonych.

— U nas tu na Górnym Ślązku z powodu bezrobocia, cena węgla poskoczyła o 4 fen. na centnarze.

Borsigwerk. W tutejszym werku w zeszłą niedzielę spotkało okropne nieszczęście 19-letniego młodzieńca, **Widerę**. Dziwnym jakimś sposobem dostała mu się lewa ręka pomiędzy walce, które mu ją w tejże chwili do cała urwały. Sprowadzono natychmiast księdza z **Pauem Jezusem**, a jednocześnie i lekarza. Nieszczęśliwy miał jeszcze cokolwiek przytomności. Następnie odwieziono go do szpitalu; życie jego jest zagrożone — i wątpliwe bardzo czy co z niego będzie!

Takie to życie robotnika w kopalniach, w hutach i werkach — ani się spodziewaj biedak, kiedy i gdzie go — nieszczęście zaskoczy, które często i śmierć za sobą pociąga.

Gilwice, 10-go lipca. Sąd przysięgłych skazał dzisiaj na karę śmierci, niejakiego zegarmistrza **Antlera**, za zamordowanie własnej żony.

W Pomarzanowicach ukłuła mucha pewnego młodzieńca wiejskiego w twarz. Niezadługo twarz i cała głowa spuchła, a drugiego dnia nastąpiła śmierć z zakażenia krwi. — Mucha ta niezawodnie siedziała na jakiej padlinie i truciznę z niej przeniosła na człowieka. Przestroga ztąd, aby wszel-

kie trupy padłych zwierząt i ptastwa czempredzej zakopywać.

W Kościanie i okolicy zaczęła się ogromnie szerzyć choroba ócz, ale energiczne wzięcie się władz lekarskiej chorobę tę usunęło. W szkołach zamkniętych z powodu tej choroby już znów naukę rozpoczęto.

W Torgawie zasypiano starą fosę forteczną, na której ma stanąć nowa część miasta. Po zasypaniu fosy pokazała się w sklepach przyległych kamień. Nie pozostało tedy nic innego, jak na nowo wykopać kanały i pozakładać rury odprowadzające wodę. Przy robotach tych natrafiono na stary mur podziemny; aby go usunąć wezwano pionierów, którzy mur materyałem wybuchowym wysadzili w powietrze. Huk tak wielki z tego powstał, że mieszkańcy, nieuprzedzeni o tem, powybiegali z domów w przekonaniu, że to trzęsienie ziemi. W jednym nawet oknie kościoła **Panny Maryi** wyleciały szyby od wstrząśnienia.

Z Poznania piszą, że **X. Arcybiskup Dinder** nie podoba się już Niemcom czystej krwi liberalnej, którzy powiadają, że już teraz nie można się po nim spodziewać, iżby cośkolwiek zrobił dla sprawy niemieckiej, a dla zniszczenia ludności polskiej przez szkołę lub przez kościół. — Dziwić się im należy, że dotąd jeszcze nie wiedzą iż żaden Biskup katolicki, czy on Niemiec czy Polak, byle tylko był prawym następcą Apostołów, nie da się użyć za narzędzie do przeprowadzenia niegodnych z jego powołaniem celów.

B. wił też w Poznaniu a raczej u **X. Arcybiskupa**, Biskup edeski **X. dr. Rimani**, poczem wyjechał do **Gniezna**, gdzie u grobu św. **Wojciecha** odprawił **Mszę św.** według obrządku syrochaldejskiego. Z **Gniezna** udał się do diecezji chełmińskiej. Celem jego podróży jest zbieranie składek na kościół w **Syrii**.

Ze Stawoszewa (w Poznańskim) o żniwie tak piszą: U nas żyto prawie sprzątnięte, sprzęt liche, ani połowy nie da zeszlorocznego; pszenice, jęczmiony, owoy także bardzo nędzne, a konieczny drugi sprzęt przepadł.

W Miatach pod **Trzemesznem** w lesie, kobiety zbierające jagody znalazły ciało znanego im ceglara, odarte z odzieży. Wtem nagle nadbiegło kilku obcych ludzi i ci kobiety odstraszyli. Kiedy na doniesienie owych kobiet dużo ludzi z strażą policyjną pospieszyło do lasu, już tam ciała nie było; niezawodnie owi nieznajomi je gdziekolwiek zakopali. Ów ceglarz w tym samym dniu t. j. w piątek wieczorem miał przy sobie 49 marek zarobku i dla tych pieniędzy życia go pozbawiono.

W powiecie średzkim i prawie wszędzie po innych powiatach żniwa od tygodnia rozpoczęte. Słychać zewsząd ogólne skargi na powszechny nieurodzaj, zwłaszcza w jarzynach, bo oziminy jako tako jeszcze przetrwały tę niesłychaną suszę, chociaż ziarno będzie liche i dużo odchodu.

W okolicy Lundsberga dnia 24-go czerwca zaczęły się żniwa na dobre. Dotąd sprzątano tam żyto zwykle dopiero około 15-go lipca.

We Wiśle tak miala woda, że żegluga prawdopodobnie niezadługo ustanie; parowce już teraz zaledwie zdolają się przemknąć. Na Sanie jest dużo tratów utknęło na mieliznie, skutkiem tego handlarze drzewa ponoszą straty, albowiem ludzi muszą przez ten czas utrzymać.

Rzym. Kościół św. **Stanisława Kostki** w **Rzymie** rozebrać kazal rząd włoski, chociaż król i królowa przyrzekli, że go ruszyć nie pozwolą. Ozdoby wewnętrzne i pamiątki z tego kościoła rozmieszczone będą po innych kościołach.

Ameryka. O tem, zgrozę każdego przejmującym, a już minionem w Pensylwanii nieszczęściu — przypominają jeszcze dzienniki amerykańskie i mówią, że mieszkańcy miasta **Johnstownu** mogli byli uciec z życiem. (a zginęło ich przeszło 15,000), gdyby nie jakieś dziwne zaślepienie i upór w niezastósowaniu się do ostrzeżenia. Pokazało się, że na trzy dni przed ostatecznym zerwaniem się grobli woda dobrze sięczyła, a przez te trzy dni skutkiem deszczów, przybyło jeszcze, jak obliczono, 120,000 hektolitrow wody w jeziorze. Gdy woda waly przerwała, pokazał się na ulicach **Johnstownu** jeździec, wołając: „Woda pędzi z góry“, to znaczyło tyle co „Zabezpieczajcie się.“ Ostrzeżenie to przyjęto śmiechem i żartami mówiąc: „Poczekamy, aż ją zobaczymy“ otóż niestety i zobaczyli i doświadczyli, ale gdy już było za późno.

Rozmaitości.

* **Policya duńska** poleciła podwładnym swym organom, aby wszystkich pijaków napotykanych na ulicy, troskliwie dorózką odwoziła do domu. Jeżeli owa osobistość jest tak pijaną, że nie może wybelkotać nawet swego adresu, wówczas należy odwieźć ją na policję, zkad po wytrzeźwieniu zawozi się ją

do domu. Nadmienić przecież trzeba, że koszta tej przejażdżki ponosi ten szynkarz, czy właściciel piwiarni, który podał gościowi, już podochoconemu, w zupełne „zawianie . . .“ Rozporządzenie owo jest podobno bardzo skuteczne, gdyż szynkarze w obawie ponoszenia znacznych kosztów, bardzo wstrzemięzliwie wręczają gościom gorące napoje.

* **Pierwszy** i jedyny w Europie las cedrowy założył baron Faber w posiadłości swej Stein pod Norymbergą. Posiada on fabrykę ołówków i las ten założył na potrzeby tejże fabryki. Z Flirydy w Ameryce sprowadził nasienie cedru czerwonego (juniperus virginiana) i założył ów las na dwudziestu morgach. Drzewka cedrowe rosną bardzo bujnie i przetrwały nawet ciężką zimę w roku 1880. Cedr czerwony nie wymaga innego klimatu jak ten, w którym udaje się sosna i świerk i dziwić się należy, że już dawniej gdzieindziej nie postarano się także i u nas o założenie podobnych lasów drzewa tak bardzo cennego.

* **W Londynie** otwartą została szczególna w swoim rodzaju wystawa. Obejmuje ona bowiem zbiór butów i trzewików nietylko z mnóstwa krajów, lecz także o ile to było możebnem, z wszystkich stuleci. Są tam z trzciny plecione egipskie sandały; żółte w kształcie pończoch greckie buty, które niewiasty ateńskie przy uroczystościach nosiły; czerwone norweskcie z sznura robione trzewiki; inne, które stroily nogi narzeczonej z Damaszką, są one z drzewa wysadzanego perłową macicą, a obcasysy dosięgają prawie wysokości jednej stopy; trzewiki haftowane z czerwonej skóry, dawniej własność Piusa IX., a obok stoją buty z Peszawur, zrobione ze skór rybich i ciężkie holenderskie z 17-go stulecia, obok delikatnych, perłami wysadzanych tureckich pantofelków damy haremowej. Wiele rozumie się, jest tu obnvia, które należało do królewskich rodzin Wielkiej Brytanii, między innymi trzewiki z podwójną podeszwą, które należały do Maryi Lotaryńskiej, matki nieszczęśliwej Maryi Stuart, trzewiki które ona sama nosiła, małe i wązkie z czarnego jedwabiu; trzewiki z czasów królowej Elżbiety z wspaniałego złotego brokatu, i inne, w których jedna z wielu przyciąciółek „wesolego króla“ Karla II tańczyła, są one z tkanego jedwabiu i koronek, ozdobione wielką perłą. Z nowszych czasów pochodzą galonami przyozdobione różowe trzewiki atlasowe, niegdyś własność Jerzego III, i inne różowo podszycie z białej skóry, z różowemi obcasami, które miał na nogach Wilhelm IV. podczas swojej koronacji. Zwracają na siebie uwagę i małe, czarne trzewiki, których teraźniejszy książę Walii używał, jak również trzewiki zdobione monogramem i ko-

roną, które nosił najstarszy syn jego Aibert Wiktor gdy uczył się chodzić.

Jan Kochanowski.

VI.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 55.)

W ostatnim XIX. trenie poeta opowiada, jak usnął zmorzony żalostí i we śnie ukazała mu się jego matka z Urszuleczką na ręku, napominając, aby nie oddawał się nazbyt żalowi, ale wspomniał na to, iż umierający nie oł rozkoszy ze świata doczesnego odchodzą i że w niebie, kiedyś ujrzemy drogę nam osoby.

Po śmierci Urszulki Jan Kochanowski postradał jeszcze drugą córeczkę Hannę, której taki nagrobek ułożył:

I tyś Hanno, za siostrą prędko pośpieszyła,
I przed czasem podziemne kraje nawiedziła.

Aby ojciec nieszczęsny zaraz odżałował

Wszystkiego, a na trwalsze rozkoszy się chował.

Oprócz Urszuli i Hanny Kochanowski miał jeszcze cztery córki Elwę, Poliksenę, Halszkę i Krysytynę — przeżyły one rodziców swoich; syn zaś jedyny, pagrobek, gdyż urodził się już po śmierci ojca, w dziecięcych latach poszedł za rodzicem swoim i siostrami. Tak więc po Janie zostało tylko potomstwo płci żeńskiej.

Janowi Kochanowskiemu niesądzonem było do czekać późnej starości. Umarł w pięćdziesiątym czwartym roku życia swego, z następującego powodu. Krewnego jego żony Jakóba Podlodowskiego wyprawił był król Stefan Batory do Turcyi po zakupno koni arabskich. Gdy Podlodowski z zakupnem do kraju powracał, napadli go Turcy i zabili. Na tę okropną wieść rodzina, ochłonawszy z pierwszego żalu, poczęła robić starania, aby krew przelana pomszczoną została i mordercy należną karę odnieśli. Po nadaremnych zabiegach Jan Kochanowski, korzystając z przyjazdu króla do Lublina, stanął przed nim w sali trybunałskiej i w gorącej mowie żądał zadosyć uczynienia. Żądał on, aby Rzeczpospolita Polska wytoczyła sprawę w Konstantynopolu i tam domagała się ukarama winowajców. Żył i zapał, z jakim mowę wygłaszał, tak oddziały na poetę, iż ten padł nieżywy. Stało się to 22-go sierpnia 1584 roku.

Ciało zmarłego przywieziono do Zwolenia w ziemi Sandomierskiej i tam złożono w kaplicy rodzinnej. Na pomniku umieszczono napis po łacinie, który po polsku tłumaczy się w następujący sposób: „Jan Kochanowski, wojski Sandomierski tutaj

spoczywa. Aby żaden oświecony przechodzień nie minął kości tak wielkiego męża, którego pamięć w wykształconych wiecznie żyć będzie, bez oddania im pokłonu, ten marmur niechaj za znak służy. Zmarł roku 1584, dnia 22-go sierpnia, licząc lat 54“
(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kalendarz.

N.	14	Bonawentury.	3 56 8 15	9 45	5 28
P.	15	Roz. św. Apost.	3 57 8 14	10 14	6 52
W.	16	N. P. M. Skap.	3 58 8 13	10 37	8 14
Śr.	17	Aleksego i Ber.	3 59 8 11	10 56	9 33
Cz.	18	Szymona z Lip.	4 1 8 10	11 14	10 49
P.	19	Winc. z Pauli	4 2 8 9	11 32	12 2
S.	20	Czesława M.	4 4 8 8	11 50	1 12

Zmiany księżyca.

€ (Ostatnia kwadra) dnia 19-go o godz. 9 wieczór.

Evang. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.

Jarmarki.

11. Pilchowice (Pilchowitz); 24. Oleśno (Rosenberg).

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 10 lipca 1889.

	od Marek do Marek.
Pszenica	8,25 — 8,00
Zyto	6,85 — 6,75
Jęczmień	6,05 — 5,90
Owies	7,40 — 7,00
Groch	6,50 — 6,25
Kartofle za 2 litry 8—10 fan, nowe za funt 15 fan.	
Masło za funt	1,20 — 1,20
Jaja za kopę	2,40 — 2,40
Siano za 50 klgr.	2,80 — 3,30
Słoma za kop. a 600 klgr.	30,00 — 33,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,07 Mrk.

Floreny wagi anstryackiej 1,71 Mrk.

Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81,40.

(N A D E S Ł A N O)

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytuale, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich. — Mielek & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2,30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Mustra i próby wysyłam franco!

„MIESIĘCZNIK“

Zeszyt III.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

Cena 15 fen.

Zamawiać można w ekspedycji „Gwiazdy Piekarskiej“ jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.

GODNE UWAGI!

Wyszła świeżo z druku
w Królestwie Polskiem Książkę

pod tytułem:

„O CZĘSTEJ KOMUNII“

zawierającą

„Dogmat i historję o częstej Komunii“

z wysoką aprobatą s. Kongregacyi, oraz przejrzaną i poświadczoną jako zgodną z nauką Kościoła s. katolickiego i mogącą zbudować wiernych, przez Konsystorz dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej, z własnoręcznym podpisem i pieczęcią Najprzewielebniejszego Biskupa wspomnianej dyecezyi.

Nabyć można w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, w Piekarach, w domu p. J. Opitki.

Cena, na grubym i mocnym papierze i z takąż okładką

fenygów 60

Kto nabydzie razem książek 10, dostanie 11-tą w dodatku, **bezpłatnie.**

PP. księgarzom nabywającym takową w większej ilości, odstępujemy odpowiedni **rabat.**

Czerniejewski Stanisław, Wydawca.

Tamże są i do nabycia Obrazki Patronów polskich, z żywotami i modlitwami — po 4 fen. jeden. (30)

Słabość mężka

choćaby w najuporniejszy, h, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu, oparty na 27-letniej praktyce

Prof. med. Dr. Bisenz,
lekarz specjalny w chorbach płciowych

Wiedeń, IX. Porzellangas 31a.
Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło:
„Die männlichen Schwächezustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie) Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

Leciwym i młodym mężczyznom

poleca się usilnie, w nowem, znacznie pomnożonem wydaniu wyszłe pismo: Radzcy—Dra med. Müllera.

O Przeszkodach nerwowego i płciowego systemu.

jako tegoż radykalne leczenie ku nauce. Cena więc nie z przesyłką w kopercie 1 mrk, w znaczkach pocztowych.

Eduard Bendt, Braunschweig.

UCZNIA

porządnych rodziców, posiadającego odpowiednie wykształcenie, a mającego chęć się wyuczyć drukarstwa, przyjmie natychmiast Drukarnia

Gwiazdy Piekarskiej

DRUKARNIA
„GWIAZDY PIEKARSKIEJ“
w Niem. Piekarach

poleca się
do wykonywania
wszelkich robót drukarskich;

jako to:

PISMA CZASOWE, DZIEŁA, BROSZURY, KATALOGI,
NAGŁÓWKI, WEKSLE, AKCWE, KWITY, KUPONY,
KART POLECAJĄCE I WIZYTOWE, CENNIKI I RA-
CHUNKI, ETYKIETY, CYRKULARZE, PLAKATY
i wszelkie inne prace drukarskie.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam przesłiczne wykonanie obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej: olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę KALWARYI w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

w Niem. Piekarach. Poczta Sharley.

[4]